

Jadwiga Pietrusiewiczowa

"Satyry", Krzysztof Opaliński,
opracował Lesław Eustachiewicz,
Wrocław 1953, Zakład im.
Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej
Akademii Nauk, Biblioteka
Narodowa, Seria I, nr 147, s. LXII, 320
: [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 45/3, 319-324

1954

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krzysztof Opaliński, SATYRY. Opracował Lesław Eustachiewicz. Wrocław (1953). Zakład im. Ossolińskich. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, s. LXII, 320. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 147.

Krzysztof Opaliński jest jednym z mniej znanych pisarzy staropolskich. Imię zdrajcy, które „przyłgnęło do niego jak dżuma”, niechętnie usposabiało badaczy. Widziano w nim przede wszystkim, a często jedynie, zdrajcę spod Ujścia i ten punkt widzenia utrudniał właściwą, obiektywną ocenę jego wierszy. Była zresztą również inna przyczyna niedoceniań czy przemilczania *Satyry* Opalińskiego: ówczesna rzeczywistość jest w nich odmalowana czarnymi barwami, a jej obraz obala mit o szlacheckich cnotach. Autor wstępu do omawianego wydania pisze bardzo słusznie: „Można by stwierdzić, że *Satyry* budziły sprzeciw właśnie dlatego, że są rzeczywistym obrazem wieku. W pewnych okresach idealizacja staropolskiego życia była mniej lub więcej świadomym programem — tworzyła nadbudowę nad konkretnymi interesami i dążeniami politycznymi. Wtedy lekceważenie *Satyry* miało charakter nie tylko emocjonalny, ale było ideologiczną konsekwencją i koniecznością” (s. XLIII). Chętnie i pośpiesznie odmawiano więc *Satyrom* wartości artystycznej, kwestionowano ich słuszność. Nie podejmowano też od r. 1884 nowych wydań. Jedynie w podręcznikach i wypisach umieszczano wyjątki, i to przeważnie dwóch tylko satyr: *Na ciężary i opresyjną chłopską w Polsce* (I, 3; cyfra pierwsza oznacza księgę, druga — satyrę) i *Na ogołocone ściany w obronę* (III, 6). Nie mogło to oczywiście wystarczyć ani studentowi, ani nauczycielowi-poloniście, jeśli chcieli poznać stanowisko ideologiczne i osiągnięcia formalne Opalińskiego. Nowe, pełne wydanie *Satyry* — z komentarzami i obszernym wstępem, zawierającym wiele cennego materiału, podejmującym rewizję dotychczasowych ocen — uzupełnia więc tę niezmiernie dotkliwą lukę.

Wstęp wprowadza nas od razu w życie Krzysztofa Opalińskiego, w jego studia, kontakty z uczonymi tamtych czasów, wystąpienia polityczne, upodobania i zainteresowania. Nowego, cennego materiału dostarczyły autorowi wstępu listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza, których interpretację i wyciąganie wniosków zostawia przeważnie czytelnikowi. Jest to zresztą ogólna cecha wstępu, w którym autor chętniej referuje, niż komentuje. Tak np. na s. VI autor stwierdza: „Dopatrywano się wpływu poglądów politycznych Puteana na Opalińskiego...”, sam natomiast nie zajmuje w tej sprawie stanowiska, nie wyjaśnia, co o tym sądzi, nie informuje też czytelnika — a to wydaje mi się bardzo potrzebne — jakie mianowicie były te poglądy. Przeciętny odbiorca tomów Biblioteki Narodowej na pewno poglądów tych nie zna, tak samo zresztą, jak nie zna projektów Władysława IV i Jerzego Ossolińskiego, przeciw którym Krzysztof Opaliński wystąpił na sejmie w 1638 roku. Wzmianka, że Opaliński po sejmie „popada w niełaskę, usuwa się w zacisze rodzinnego Siarakowa” (s. VII), nic nie wyjaśnia. Tymczasem Opaliński już wtedy wystąpił z konkretnym programem reform ekonomicznych. W przyszłości poświęci tym sprawom sporo miejsca w *Satyrach* i zapoznanie czytelnika z tym programem byłoby bardzo interesujące. Wstrzymywanie się od oceny, od interpretacji zaciążyło szczególnie na ostatniej partii życiorysu Opalińskiego. Eustachiewicz podaje tu fakty w niezmiernym skrócie, stylem niemal telegraficznym. Na przykład: „Rok 1651: Krzysztof Opaliński spóźnił się wraz z całym województwem poznańskim pod Beresteczko” (s. XXIV). Co znaczyło takie „spóźnienie”, jaka

była przyczyna i jaka wymowa tego faktu, czytelnik się nie dowiaduje. Następny ustęp zredagowany jest tak, że sugeruje, jakoby Opaliński był jakimś wyjątkowo czującym patriotą, przez nikogo nie rozumianym, osamotnionym, „zaplątanym między własną ambicją [!] a kasandryczną wizję nadchodzących nieszczęść” (s. XXIV). A tuż potem: „O tym wszystkim trzeba pamiętać, jeśli się chce zrozumieć [podkr. J. P.] zdradę pod Ujściem”. Słusznie podejmując rewizję dotychczasowych ocen *Satyr* Opalińskiego, Eustachiewicz niesłusznie stara się złagodzić sąd o zdradzie pod Ujściem. Nie wolno zapominać, że wojna z „potopem” szwedzkim była wojną narodowo-wyzwoleńczą, w której świadectwo swego patriotyzmu złożyli mieszczaństwo i chłopstwo, walcząc bohatercko z najeźdźcą, mimo że istniejący ustrój godził w nich najbardziej, natomiast możni feudałowie strzegli tylko swych partykularnych interesów. Zdrada pod Ujściem jest faktem, z którego nie można Opalińskiego wytłumaczyć. Wszelkie próby w tym kierunku muszą być nieudane, jak też nieudany i nieprzekonywający jest dotyczący tej sprawy fragment wstępu.

Krzysztof Opaliński stanowi bez wątpienia postać niezmiernie interesującą, a jako autor *Satyr* zasługuje na gruntowną, obszerną monografię. Szczególnie cenna jest dla nas spuścizna literacka, właśnie — *Satyr*, którym autor wstępu poświęcił jednak zbyt mało miejsca, niejednokrotnie tylko sygnalizując problemy domagające się przebadania.

Wszystkie satyry Opalińskiego dzieli Eustachiewicz na trzy zasadnicze grupy: satyry społeczno-polityczne, obyczajowe i refleksyjno-moralizujące. Ten podział — porządkujący 52 wiersze umieszczone w pięciu księgach, ale pod względem tematycznym i chronologicznym zupełnie pomieszane — jest zasadniczo słuszny. Szczegółne zainteresowanie budzą oczywiście satyry społeczno-polityczne, w których pisarz zawarł coś więcej niż krytykę panujących stosunków, próbuje w nich bowiem wskazać wyjście z tej szczególnie trudnej sytuacji gospodarczej, społecznej i politycznej, w jakiej znajdowała się Polska w XVII wieku. Satyry są doskonałym, przejmującym obrazem panujących stosunków. Naturalnie zarówno krytyka, jak i propozycja reform podejmowane są z określonego, klasowego stanowiska. Krzysztof Opaliński próbuje ratować w ten sposób ustrój feudalny. W tym celu występuje jako zwolennik absolutyzmu, który w ówczesnych warunkach był zjawiskiem w pewnym sensie postępowym, hamując bowiem feudalną decentralizację ułatwiał rozwój elementów gospodarki kapitalistycznej. Równocześnie przecież, jak słusznie pisze Bohdan Baranowski: „Silna władza monarsza, opierająca się o scentralizowaną administrację, zarazem zaś o dobrze zorganizowane wojsko, stanowiła czynnik, który chociaż ograniczał znaczenie feudałów, zarazem jednak zapewniał im zupełnie bezpieczne eksploatowanie podległych im mas chłopskich”¹. Absolutyzm feudalny leżał więc z jednej strony w interesie samych feudałów, którzy w okresie zaostrzających się walk klasowych chętnie uciekali się pod opiekę króla w obawie gniewu mas chłopskich, z drugiej zaś — sprzyjał rozwojowi kapitalizmu, a tym samym rozsądzał istniejący ustrój.

Krzysztof Opaliński był przede wszystkim magnatem, który obawiał się rewolucji socjalnej. Stąd jego „obrona” chłopstwa w satyrach. Dyktował ją lęk przed buntami „Pawluków, Muchów, Nalewajków”, lęk tym bardziej z jego

¹ B. Baranowski, *Spoleczno-polityczne tendencje „Satyr” K. Opalińskiego*. Prace Polonistyczne, IX, 1951, s. 28.

punktu widzenia uzasadniony, że oto na Ukrainie rozgorzało pod wodzą Chmielnickiego powstanie kozacko-chłopskie, budząc żywy oddźwięk w polskich masach chłopskich. Satyra *Na ciężary i opresyję chłopską w Polszcze* jest wymownym dowodem tego stanowiska Opalińskiego i słusznie Eustachiewicz, w ślad za Baranowskim, obala mit o „obronie” chłopów w satyrach, ukazując jako istotny sens tego utworu dążenie „do stępienia walki klasowej na wsi przez usunięcie jaskrawych nadużyć” (s. XL). Niemniej przecież zasługą Opalińskiego jest nie tylko krytyczna ocena sytuacji chłopów, ale i artystycznie sugestywny obraz jego niedoli, dziś jeszcze głęboko wstrząsający czytelnika. Pisarz wybrał najbardziej typowe sytuacje z ówczesnego życia chłopskiego, nakreślił je plastycznie, nasycił realizmem, dał niezafałszowany obraz pewnego wycinka współczesnej rzeczywistości. I w tym leży niespornie jego zasługa, słusznie oceniona wysoko przez autora wstępu.

W satyrach polityczno-społecznych nie ogranicza się jednak Opaliński do tego jednego problemu. Zwolennik feudalnego absolutyzmu, poddawał krytyce to wszystko, co przeszkadzało w jego rozwoju. Widać to choćby w satyrze *Zdanie i rozsądek o nowych osadach i slobodach ukraińskich* (V, 8). Wprawdzie Opaliński, zainteresowany bezpośrednio, jako starosta kowelski, sprawą ekspansji na wschód, jest tej ekspansji gorącym zwolennikiem, ale jednocześnie ostro krytykuje decentralistyczną politykę kresowych magnatów.

Charakterystyczny jest też stosunek Opalińskiego do kleru i do kościoła katolickiego. Zasadniczo pisarz deklaruje się jako przeciwnik innowierców, zarówno protestantów jak prawosławnych, i broni stanowiska kościoła katolickiego. Obrona ta w ustach możnego feudała jest zupełnie zrozumiała: kościół katolicki pozostał przecież nadal ostoją feudalizmu. Jednocześnie przecież troska o pozycję kościoła katolickiego w państwie nie pozwala Opalińskiemu zamknąć oczu na błędy i wykroczenia, jakich dopuszcza się kler. Krytyka nieuctwa, chciwości i rozwiązłego życia kleru jest ostra i moralny rozkład tego stanu demaskuje silniej, niż może zyczyłyby sobie tego sam autor. Niektóre ustępy satyry *Na obyczaje duchownych* (IV, 10) żywo przypominają antyklerykalne wystąpienia Reja, Kochanowskiego czy Potockiego. Opaliński jednak różni się od nich zasadniczo: jego krytyka jest krytyką katolika zatroskanego o pozycję kościoła katolickiego w państwie. Opaliński pragnie, aby kler katolicki stał na wysokim poziomie intelektualnym i moralnym (bo rozumie, że to decydowałoby o jego sile), aby zrezygnował ze swych decentralistycznych tendencji. We wspomnianej wyżej satyrze (na co już w cytowanej pracy słusznie zwrócił uwagę Baranowski) z sympatią mówi pisarz o Kazimierzu Wielkim czy Kazimierzu Jagiełłończyku, którzy potrafili zmusić kler do posłuszeństwa i uległości. Z drugiej jednak strony niesposób przemilczeć niekonsekwencji Opalińskiego: zwolennik absolutyzmu feudalnego za wzór współczesnym sobie dostojnikom duchownym stawia m. in. ni mniej, ni więcej tylko... Stanisława Szczepanowskiego i Zbigniewa Oleśnickiego. Jeśli o świętości biskupa Stanisława mogła przekonać autora *Satyr* lektura Kadłubka czy nawet Długosza, powtarzającego w tej sprawie Kadłubkowe legendy, to przecież nawet z tego, co Długosz z sympatią pisze o Oleśnickim, poznajemy w kardynale butnego feudała, przywódcę ówczesnej oligarchii, dążącego do realizacji swych zamierzeń wbrew polityce króla. Niekonsekwencja ta jest tym wyraźniejsza, że występuje w obrębie jednego i tego samego utworu.

Z problemów o charakterze polityczno-społecznym na szczególną uwagę zasługują jeszcze dwa, pominięte przez Eustachiewicza zupełnym milczeniem: jeden to sprawa obrony granic, drugi — zagadnienie miast i mieszczaństwa. Na pierwszy bardzo słusznie zwrócił uwagę Baranowski, podkreślając antyfeudalne poglądy Opalińskiego na organizację obrony państwa w ówczesnej Polsce. Już w XVI w. poddano ostrej krytyce taką obronę, której trzonem miało być pospolite ruszenie. Już wtedy domagano się stałej, zaciężnej armii. Wojny w. XVII dowiodły ostatecznie, że pospolite ruszenie jest przeżytkiem, z którym trzeba jak najprędzej skończyć, jeśli się chce zachować suwerenność państwową. Opaliński sprawę obrony granic porusza w niejednej satyrze, domagając się utworzenia zaciężnej armii podporządkowanej całkowicie królowi. Jeżeli nawet chodziło pisarzowi głównie o obronę feudałów, to przecież jego krytyka istniejącego systemu obrony państwa i żądanie reformy w tej dziedzinie zgodne były z interesami całego narodu.

W artykule pt. *Rozprawa „O pomnożeniu miast w Polsce” z roku 1648* Edward Lipiński określa *Dyskurs o pomnożeniu miast w Polsce* jako „analizę znaczenia miast oraz zarys programu merkantylistycznej polityki ekonomicznej”² i, co dla nas niezmiernie ważne, ukazuje „zbieżność, a nawet tożsamość [...] treści” tej broszury i satyry Opalińskiego *O sposobach pomnożenia miast i na nierząd w nich*. W podtytule broszury czytamy, że została ona wydana po raz pierwszy w 1617 r. w Drukarni Łazarzowej, ale Lipiński podejrzewa, że egzemplarz z 1617 r., dotąd nikomu nie znany, w ogóle nie istniał, że autorem broszury jest sam Krzysztof Opaliński. Trudno na tym miejscu rozstrzygać, w jakim stopniu twierdzenie Lipińskiego jest słuszne, w każdym razie nie można zaprzeczyć istnienia związku między *Dyskursem* a wspomnianą satyrą Opalińskiego. Autor artykułu przekonywa nas o tym, zestawiając skrupulatnie poszczególne fragmenty broszury i satyry, ukazując ich wyraźną — nazwijmy to ostrożnie — współzależność tematyczną, językową i frazeologiczną. Ostateczne rozwiązanie tego problemu jest sprawą niezmiernie ważną i pilną, nie tylko bowiem dałoby odpowiedź na postawione przez Eustachiewicza pytanie, „czy Opaliński był autorem *unius libri*” (s. LVI), ale rzuciłoby w ogóle na autora *Satyr* nowe światło, ułatwiłoby w pewnym stopniu pełną interpretację jego twórczości.

Z interesujących wywodów Lipińskiego — analizującego dokładnie treść *Dyskursu* i satyry *O sposobach pomnożenia miast*, ukazującego ich związek z dziełami włoskiego ekonomisty drugiej poł. XVI w., Jana Botera — poznajemy Opalińskiego już nie tylko jako bystrego obserwatora współczesnych stosunków, ale i jako polityka-ekonomistę, wysuwającego postępowy na owe czasy program. Z jednej strony, domaga się Opaliński zamiany pańszczyzny na czynsze, co odbiłoby się korzystnie na rozwoju rynku wewnętrznego, z drugiej zaś — rozwoju miast, przemysłu i handlu. Wszystko razem, jak słusznie stwierdza Lipiński, „stwarzałyby [...] przesłanki przejścia od feudalizmu do kapitalizmu” (s. 130), sprawiało też, że program Opalińskiego, pomyślany w interesie feudałów, „był zgodny z interesem rozwoju społecznego na tym etapie, a realizacja tego programu umożliwiłaby wzrost sił wytwórczych całości gospodarki i zapewniłaby całemu społeczeństwu niezależność ekonomiczną i niepodległość na-

² E. Lipiński, *Rozprawa „O pomnożeniu miast w Polsce” z roku 1648*. Zeszyty Naukowe Szkoły Głównej Planowania i Statystyki. Zeszyt 1. Warszawa 1953, s. 120.

rodową" (s. 130—131). Jeżeli przyszłe badania przyznają Opalińskiemu autorstwo *Dyskursu*, okaże się, że zagadnieniu „pomnożenia miast” musiał on przypisywać szczególną wagę, skoro poruszył je także w osobnej broszurze. Społeczno-polityczne i ekonomiczne poglądy Krzysztofa Opalińskiego wymagają więc znacznie szerszego uwzględnienia, nawet w ramach wstępu Biblioteki Narodowej.

Jako drugą grupę satyr wyodrębnił Eustachiewicz satyry obyczajowe, piętnujące zepsucie obyczajów, wadliwe wychowanie młodzieży, pijaństwo, przepukstwo i rozkład życia rodzinnego, w którym satyryk ujawnia nawet fakty trucicielstwa. W ten sposób Opaliński ukazuje rozkład moralny własnej klasy i skutecznie obala mit o cnotach szlacheckich, a Eustachiewicz w oparciu o konkretne fakty ukazuje, że zawarty w satyrach obraz wieku jest całkowicie wierny.

Osobne zagadnienie stanowi analiza estetyczna satyr. Eustachiewicz sygnalizuje tutaj potrzeby dokładnej analizy stylu, języka i wersyfikacji, kilkakrotnie podkreśla triumf Opalińskiego jako artysty, który potrafił dać obrazy plastyczne i emocjonalnie sugestywne, ale właściwa analiza sztuki Opalińskiego pozostaje nadal sprawą otwartą.

Ocena *Satyr* Opalińskiego jest w ujęciu Eustachiewicza na ogół trafna. Z całego wstępu znać, że autor zebrał duży materiał, szkoda tylko, że nie zawsze go wykorzystał, że np. omówienie satyr polityczno-społecznych ograniczył do jednego tylko problemu chłopskiego. W całej pracy znać tendencję do rehabilitacji Opalińskiego jako pisarza (próbę rehabilitacji jego działalności jako polityka trzeba uważać za niefortunne nieporozumienie), ale Eustachiewicz nie wyzyskał tu w pełni argumentów, które miał w ręku, nie ukazał bowiem nawet w skrócie, do którego zmuszały rozmiary wstępu, całego bogactwa problematyki satyr i postępowego ujęcia wielu spraw.

Niesporną zaletą Eustachiewicza jest jednak sam fakt podjęcia nowej, pełnej i poprawnej edycji *Satyr*. Czytelnik znajdzie we wstępie dokładnie opracowany życiorys pisarza z ciekawymi wiadomościami o pedagogicznych zainteresowaniach Opalińskiego i jego kontaktach z Komeńskim, bardzo skrócony, ale interesujący zarys rozwoju satyry przed Opalińskim i próbę charakterystyki samych *Satyr*. Ponieważ jednak w tej ostatniej dziedzinie autor raczej stawia postulaty (zresztą bardzo trafne), niż je rozwiązuje, mamy chyba prawo spodziewać się od niego w przyszłości pełnej, obszernej monografii Opalińskiego. Jej brak odczuwa się nader dotkliwie.

Przygotowanie tekstów jest na ogół staranne i poprawne, choć tu i ówdzie dają się zauważyć pewne błędy. I tak np. wydawca — zgodnie z tekstem wydań z r. 1650 i 1654, na których się oparł — zachowuje na ogół konsekwentnie dwie równocześnie występujące formy „wszytek” i „wszystek”, ale mamy wypadki zmiany „wszytek” na „wszystek”. Na przykład: „wszystko” zamiast „wszytko” (I, 1), jak w obu pierwodrukach, lub „wszystkich” zamiast „wszytkich” (I, 9, w. 66).

Ponadto obserwujemy pewną niekonsekwencję w modernizowaniu wyrazów staropolskich; z jednej strony zachowano takie formy, jak „barzi” w znaczeniu „bardziej”, z drugiej zaś — wprowadzono „nadziei” zamiast „nadziej”, „nabawiły” zamiast „nabawiły”. W pewnym miejscu zmieniono składnię; zamiast „jakiemu z młodości przywykły” wprowadzono „jakiego w młodości przywykły” (II, 5, w. 78).

Natomiast wszędzie konsekwentnie normalizuje wydawca końcówki narzędnika i miejscownika liczby pojedynczej i mnogiej według pisowni dzisiejszej, gdy tymczasem dla wydawnictw typu Biblioteki Narodowej obowiązuje zasada pozostawienia takich końcówek, jakie występują w tekście³.

Nieco uwag nastęrcza komentarz do wydanych tekstów. I tu obserwujemy pewną niekonsekwencję, wynikającą zapewne stąd, że autor komentarza, sam spoufalcony z językiem staropolskim, nie zawsze trafnie odczuwa potrzebę wyjaśniania czytelnikowi wyrazu czy zwrotu. Tak np. przy zdaniu: „bo co teraz ochłonie jeden zwodnik dworski” (s. 100) — mamy komentarz do wyrazu „zwodnik”, natomiast pominięto wyraz „ochłonie”, choć dla przeciętnego odbiorcy Biblioteki Narodowej na pewno nie jest on jasny.

Większe jednak zastrzeżenie budzą komentarze rzeczowe, szczególnie dotyczące różnych postaci historycznych. W komentarzu do wyrazu „Machijawel” czytamy: „Niccolo Machiavelli, florentyńczyk, polityk i pisarz renesansowy, autor m. in. dzieła o wzorze panującego, *Il Principe*; jego przewrotna polityka weszła w przysłowie” (s. 215). Określenie politycznych teorii Machiawella jako „przewrotnej polityki” i poprzestanie na tym określeniu jest z gruntu niesłuszne i mylące. Znacznie gorzej jest z komentarzem do Stanisława Szczepanowskiego. Czytamy: „Stanisław ze Szczepanowa, biskup krakowski w XI w.; przypłacił życiem odwagę wypominania rozwiązłego życia królowi i drużynie Bolesławowej” (s. 229; podkr. J. P.). W tym objaśnieniu prawdziwe jest tylko, że Stanisław ze Szczepanowa był biskupem krakowskim w XI w., dalszy natomiast ciąg komentarza wywołuje zdumienie czytelnika znającego historię, czytelnika zaś mniej przygotowanego po prostu wprowadza w błąd. Biskup Stanisław, uczestnik spisku organizowanego przeciwko Bolesławowi Śmiałemu, skazany za zdradę stanu na karę obciążenia członków, zjawia się tu w glorii męczennika, tak pracowicie wprawdzie preparowanej przez Kadłubka, ale chyba skutecznie obalonej już w *Szkicach historycznych* Tadeusza Wojciechowskiego!

Na tej samej stronie znajdujemy też komentarz do Zbigniewa Oleśnickiego. Dowiadujemy się z niego, że Oleśnicki był „biskupem krakowskim, kardynałem i politykiem w XV wieku”. To co najmniej niewystarczające. Nie można pominąć informacji, czyje interesy reprezentował w swej polityce Oleśnicki, komu przewodził i przeciw komu występował. Reprezentował przecież ni mniej, ni więcej tylko decentralistyczne tendencje oligarchii i gotów był całkowicie podporządkować politykę polską interesom papieskim, przeciwstawiał się Kazimierzowi Jagiellończykowi i jego programowi politycznemu. W swoim czasie był osobistością tak wybitną, że winniśmy o tym w komentarzu poinformować czytelnika.

Jadwiga Pietrusiewiczowa

Roman Wołoszyński, POSTAWA IDEOWA IGNACEGO KRASICKIEGO PO ROKU 1780. Wrocław 1953. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, s. 126, 2 nlb. Instytut Badań Literackich PAN. *Studia Historycznoliterackie*. T. 19.

W dyskusji stanu badań nad polskim Oświeceniem Tadeusz Mikulski, mówiąc o poszczególnych pisarzach, wiedzę o Krasickim ocenił jako najbardziej dojrzałą

³ *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Z badań nad literaturą staropolską. Program i postulaty.* Wrocław 1952, s. 75.